Numer 89. Lwów dnia 19. Kwietnia 1871 — Środa. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „*Czasu*“ i „*Unii*“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 19. kwietnia.

Mamy dziś do zapisania głosy dzienników o nominacyi p. Grocholskiego ministrem bez teki. Oczywiście różni różnie ją oceniają — a my wypowiedziawszy już wczoraj nasze w tej sprawie zapatrywanie, mniemamy, że trafimy w myśl czytelników naszych przytaczając dziś zdania innych dzienników. Przegląd ten zaczynamy od dzienników polskich.

Nestor dziennikarstwa polskiego zarazem najpoważniejszy organ polski *Czas*, wita z radością nominacyę głównie z tego powodu, iż gabinet zamanifestował przez takową „swoje ugodne dążenia.“ „Nominacya p. Grocholskiego, powiada *Czas* dalej, to zastaw dany krajowi przez ministerstwo, zastaw, służący nam za rękojmię, że sprawa galicyjska jest sprawą gabinetu; nominacya p Grocholskiego to pierwsza część programu rządowego, dotychczas zręcznie, nie powiemy, tajonego, ale osłanianego, to wprowadzenie sprawy galicyjskiej na stół i postawienie jej na wysokości kwestyi żywotnej państwa, skoro obrona wymagała w radzie korony reprezentanta i rzecznika.“

W końcu artykułu powiada *Czas*, że pragnie i życzy sobie aby nominacya wiodła do polityki autonomicznej, chociażby miała ostatecznie stać się wyłomem w konstytucyi na rzecz federalizmu.“

Gazeta Narodowa dosyć jednostronnie zapatruje się na nominacyę p. Grocholskiego ministrem. Oto co pisze:

„Nominacya Grocholskiego ministrem wcale nie jest ani zobowiązaniem się obecnego rządu, iż całą rezolucyę galicyjską wniesie do Rady Państwa i ją popierać będzie, również jak nie jest zobowiązaniem się delegacyi, do przyjęcia propozycyj, które rząd jej uczynił co do rozszerzenia autonomii Galicyi. — Przeciwnie delegacya nie uznała propozycyi rządu, jako przydatnej do toczenia dalszych rokowań na tej podstawie, i o tem ministerstwo jest zawiadomione. A najlepszym dowodem tego nieuznania, będzie wniesienie rezolucyi sejmowej do Izby przez delegacyę.“

A w dalszym ciągu *Gaz. Nar.* wzywa delegacyę by wniosła rezolucyę sejmową do Rady Państwa jak najspieszniej, gdyż to „rozjaśni natychmiast całą sytuacyę, okaże się bowiem zaraz, czy owa partya Niemców, która w dziennikach i na zgromadzeniach przemawia za nadaniem Galicyi odrębnego stanowiska, jest liczną — i czy myśli szczerze o porozumieniu z Polakami.“

Kraj pisze: „Rzeczą p. Grocholskiego odtąd będzie już tylko być organem i obrońcą sejmu i delegacyi w radzie korony. Że nim zechce być szczerze i gorliwie, o tem nie mamy prawa wątpić.“

Pozostaje nam jeszcze *Dziennik pol.* Zważywszy jednak iż w organie tym nigdy nie można odróżnić rzeczy powiedzianych żartem, od tych które brać należy na seryo, jesteśmy w niemałym ambarasie, by nie wziąść przypadkiem czczego błysku pseudodowcipu za dobrą monetę.

Z pomiędzy dzienników wiedeńskich *Vaterland* zarzuca p. Grocholskiemu „politykę sprzeczności“, i powiada że źródło takowej leży w jego ministeryalizmie *quand même.* „Dlatego też, mówi tenże dziennik, nie ma nominacya p. Grocholskiego żadnego politycznego znaczenia, podobnie jak go nie miała nominacya Alfreda Potockiego ministrem rolnictwa za czasów bürgerministeryum. Inna rzecz byłaby, gdyby p. Grocholski uczynił swe wstąpienie do gabinetu zawisłem od przyjęcia rezolucyi galicyjskiej.“

Dalej powiada *Vaterland*: „Nowy minister będzie miał na razie zadanie bronić autonomicznych koncessyj które Galicyi Reichsrat ma udzielić, a potem mianowanym zostanie definitywnie ministrem dla Galicyi.“

Wreszcie przestrzega *Vat.* federalistów by nie oddawali się zbytniemu optymizmowi, gdyż nominacya p. Grocholskiego w najlepszym razie zwiastuje tylko „einen Separatausgleich“ z Galicyą.

Stara *Presse* w najzupełniejszej jest niewiadomości, co to z tego będzie: czy p. Grocholski podczas bieżącej sesyi Rady państwa zostanie z ministra ministrem dla Galicyi, czy z wstąpieniem jego do rządu rozpoczęto tworzyć osobne ministerstwa krajowe, czy postanowiono już cokolwiek o rezolucyi galicyjskiej? Wszystko to, jak twierdzi ten dziennik, pokaże się dopiero po otwarciu posiedzeń Rady państwa; zdaje się tylko *Pressie*, że koledzy p. Grocholskiego w kole polskiem więcej są jego nominacyą przerażeni niż członkowie stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

Neue freie Presse pozostawia najprzód sumieniu p Grocholskiego ocenienie, czy będzie mógł jako założyciel klubu rezolucyonistów należeć do ministerstwa, które zaprzecza najważniejszemu punktowi rezolucyi, tj. odrębnemu stanowisku Galicyi. *Neue freie Presse* uważa za charakterystyczne dla stosunków Austryi, iż zamianowano ministrem męża, który przyłączenie swego kraju rodzinnego do Austryi nazwał „rabunkiem“, i który oświadczył, że pierwej mu ręka uschnie, nim podpisze traktat stwierdzający przynależność Galicyi do Austryi. Następnie dziennik ten porównywa politykę deputowanych polskich w Radzie państwa z polityką posłów polskich w Izbie pruskiej, i znajduje zupełne między nimi podobieństwo, w końcu zaś obiecuje pierwszym tę samą odprawę, jakiej doznali drudzy ze strony Bismarka.

Tagespresse pomimo wielkiej zwięzłości, z jaką napisaną jest nominacya p. Grocholskiego, widzi w niej zupełny zwrot w wewnętrznym rozwoju Austryi, i uważa ją za dowód, iż ugoda z Galicyą jest dokonaną; nie spodziewa się bowiem, aby Rada państwa przeszkadzać chciała przywróceniu pokoju ogólnego.

Tagblatt wyprowadza z nominacyi p. Grocholskiego wniosek, że podróże hr. Hohenwarta do Tyrolu nie były powodem życzenia i żądania Tyrolu południowego, ale chodziło tylko o wykończenie planów co do Galicyi. Dziennik ten nie wie, czy p. Grocholski mianowany jest ministrem *z* Galicyi czy *dla* Galicyi, i głównie w artykule odnośnym pytanie to rozbiera, gdyż również nie umie sobie zdać sprawy, czy nominacya ta jest oznaką zawarcia stanowczej ugody z Polakami, czy też nie.

Wanderer twierdzi, iż fakt, o którym mowa, uważać koniecznie trzeba za rezultat ugody zawartej między Polakami a ministerstwem. Jak daleko ugoda ta sięga, nie wiadomo.

Fremdenblatt uważa obecnie p Grocholskiego za pośrednika między ministerstwem a deputowanymi z Galicyi, aby ugodę dopiero do skutku przyprowadzić. Przypuścić trzeba, pisze ten dziennik, iż Dr. Grocholski zanim oświadczył swą gotowość wstąpienia do ministerstwa, musiał się wpierw dobrze zapoznać z intencyami ministerstwa hr. Hohenwarta. *Fremdenblatt* przypomina również, iż nowy minister jest rezolucyonistą, i robi uwagę, że p. Grocholski jest na wskróś Polakiem, ale umie się miarkować i roztropnie liczyć z stosunkami. Przez nominacyę tę wzmocnił się gabinet hr. Hohenwarta.

Minister-rodak.

Nominacya p. Grocholskiego obudziła oczywiście głośny chór najrozmaitszych zdań i głosów dziennikarskich. Wyszczególniać te głosy, zastanawiać się nad każdym z nich pojedyńczo, nie byłoby rzeczą łatwą i — powiedzmy prawdę, tak dalece użyteczną Rzadko bowiem kiedy doczytać się można zdania, wypływającego z istotnych dla sprawy publicznej względów; natomiast każden prawie artykuł przynosi ekspektoracye stronniczego żalu, niechęci, w ogóle usposobienia. Z przykrością przyznać trzeba, że ta sama miara sądu głosów dziennikarskich stosuje się nietylko do wiedeńskich ale i do naszych dzienników, że tu jak tam fakt niezaprzeczenie dla całego kraju doniosły, sądzą nie ze względu na kraj i jego sprawę, lecz jedynie ze względu na chwilowy interes pojedyńczego stronnictwa, ze względu na jego antypatyjkę lub sympatyjkę.

Że nominacya p. Grocholskiego ministrem, i to ministrem bez wyrażenia w akcie nominacyjnym, że ma nim być dla spraw Galicyi, nie zbawia jeszcze kraju, nie czyni w zupełności zadość jego słusznym żądaniom i potrzebom, to rzecz doskonale i powszechnie wiadoma. Lecz i to jest również prawdą, że ta nominacya jest ze strony rządu ważnym krokiem na drodze słusznego uwzględnienia życzeń i potrzeb krajowych, i że jest całkiem realną wróżbą, czyli raczej dowodem rzeczywistym dobrego dla kraju usposobienia rządu.

Bardzo słuszną uwagę czyni *Czas* z 18. b. m., upatrując w nominacyi p. Grocholskiego „wstęp do akcyi ugodnej i objaw usposobień ministerstwa dla kraju, które tym czynem zdaje się przechodzić z okresu szermierek parlamentarnych w okres dodatniego działania.“ Powołanie do gabinetu przywódzcy grona, ktore stoi stanowczo po stronie mniejszości parlamentarnej, jest dosadnim dowodem, że sprawę ugody obecne ministerstwo bierze w całem tego słowa znaczeniu na seryo, praktycznie, i że nie myśli ograniczyć się na samych tylko teoretycznych projektach.

Z tego względu jest równie słuszną druga uwaga *Czasu*, że nominacya pana Grocholskiego jest kwestyą zasadniczą a nie osobistą. Każden człowiek dobrej woli, znający tę sprawę choćby tylko z faktów przeszłych do publicznej wiadomości, musi mieć przeświadczenie, że gdyby pan Grocholski mógł nieprzyjąć tej godności, z pewnościąby jej nie przyjął, i z pewnością usiłowałby przysunąć do niej inną osobistość, którąby była możliwą. Jednak czyż mógł rząd komu innemu udzielić tej godności? Od paru lat z woli sejmu, a zatem z woli większości wyborców, stoi pan Grocholski na czele delegacyi, w jej imieniu i na jej czele walczy o prawa i żądania kraju. Ile razy zamierzał rząd porozumiewać się z krajem, ile razy żądał rozprawy z jego rzecznikiem, od tych lat paru delegacya, sejm i kraj wskazywali pana Grocholskiego jako taką osobistość. Skoro przeto

DZISIEJSZE HASŁA.

Któż z nas, rozmyślając nad olbrzymiem igrzyskiem wypadków, rozpatrując się po ruinach tylu wczorajszych potęg, po zgliszczach tylu starych instytucyj ludzkości, po widowniach tryumfu siły nad prawem Bożem, po gruzach tylu nadziej, sympatyj a w końcu i iluzyj, nie przychodził na myśl, że żyjemy na groźnem jakiemś rozgraniczu dwóch światów, na dziejowym rozstaju dwóch epok, z których jedna oblana krwią, oświetlona łuną pożogi, napiętnowana Kaimową zbrodnią i świętokradzkiem zbezczeszczeniem najświętszych idej, kładzie się do grobu, a druga nie świta jeszcze i nie wyłania się wyraźnie z odmętu chaotycznego i zagadkowej ciemności?...

Co stało potąd, zburzono, co godne było odbudowania, zostawiono w gruzach zniszczenia, co stanowiło moralną podstawę bytu narodów, obalono, co było świętem, zdeptano.. Rok 1870, który na zawsze pamiętnym pozostanie w dziejach ludzkości, dopełnił miary, a dzisiejsza chwila kontynuacyą jest szalonego wywrotu. Na wywrot ten złożyły się dwa niestety jedyne prawie czynniki współczesnej nam historyi, dwa hasła ludom i mocarzom wspólne: przemoc i samowola Dwa to bożki dni naszych, dwa Molochy pogańskie, straszliwe.. karmiące się krwią i łzami słabszych narodów. Każdemu z nich dano maskę powabną, włożono wieniec barwnych i świetlistych kłamstw i fałszów; przemoc nazwano ideją państwową, koniecznością historyczną, logiką faktów itd., samowolę ochrzczono nazwą wolności, postępu, liberalizmu, zorzą słońc, które niestety niezabłysną nigdy.

Od praw Bożych aż do praw ludzkich, od zasad wiary aż do zasad prawnych, od porządku i podstaw bytu państw całych aż do bezpieczeństwa jednostki — wszystko zda się ulegać szalonemu wywrotowi. Widzieliśmy grabież dokonaną na Namiestniku Chrystusa, na Stolicy całego katolickiego świata, widzieliśmy morderstwo całego narodu, połączone z niesłychanemi w dziejach krwawemi hekatombami, widzimy teraz rozsypywanie się całego mechanizmu nie już państwowego, ale społecznego, niszczenie wszelkiego ładu chrześciańskiego. Tego okropnego zjawiska jest dzisiaj widownią nieszczęśliwa Francya....

Co będzie dalej? Na czem się to skończy? Do czego doprowadzą nas ulubione hasła dzisiejsze? — oto pytania, które nasuwają się każdemu myślącemu człowiekowi. Mnóstwo mamy kombinacyj i przypuszczeń, które chcą odpowiedzieć na te niepokojące pytania. Jedni, zaślepieni namiętnością, oparci na tryumfach chwili, które na pozór świadczyć się zdają fałszywym prorokom, rzucają przepowiednie osnute na najjaskrawszych dążeniach i szalonych teoremach radykalizmu i wywrotu; drudzy trzeźwi i roztropni, a wierzący w Boży porządek świata, szukają odpowiedzi w źródłach prawdy, w doświadczeniach ludzkości, wiedzionej przez Opatrzność dziwnemi drogami. Do tej drugiej partyi, nie krzykliwej wprawdzie i niestety słabszej, ale jedynej, która na obłędy społeczne patrzeć umie z stanowiska chrześcijańskiej affirmacyi, należy autor broszury, z której czytelnikom *Unii* sprawę zdać zamierzamy. *Wo ist Europas Zukunft?* — jest tytuł tej broszury, która już drugiego doczekała się wydania, a w której autorze bezimiennym domyślają się jednego z znanych dyplomatów niemieckich. W pracy swojej znakomitej, która prawdziwą jest oazą na Saharze jadowitych i radykalnych pamfletów i libell publicystycznych, autor zastanawia się nad rozmaitemi zgubnemi hasłami dzisiejszej chwili, i rzuca kilka pełnych światła wskazówek o przyszłości.

Najpierw zwraca się autor przeciw tak zwanej t e o r y i r a s. Upojeni bajecznem powodzeniem, a chcąc mu nadać niejako historyozoficzne namaszczenie, stawią teoryę tę obecnie Niemcy. Teorya ras ukutą została na to, aby dać logikę temu, co logiki nie ma i mieć nie może, t j przemocy; aby przemoc tę usprawiedliwić, i w szatę dziejowego posłannictwa ustroić. „Romańskie narody przeżyły się — tak krzyczą niemieccy uczeni i dziennikarze — gwiazda ich zgasła, braknie im moralnej siły, aby utrzymać się na stanowisku, dominującem światu!“ Jeżeli zaś romańskie narody zepchnięte zostały z tego stanowiska, któż je zdaniem Niemców zająć może, jeśli nie Niemcy? I oto krzyczą dalej niemieccy sofiści, że odtąd Niemcy nad całym światem muszą być górą, a niemiecka oświata, niemieckie ideje, niemieckie tendencye obejmą przewództwo nad cywilizacyą ludzkości.

Z bystrością i siłą przekonywającą zbija autor tę fałszywą teoryę. Udowadnia najpierw, że to co romańską rasą zwać się podoba niemieckim ideologom, nie jest r a s ą w właściwem znaczeniu tego słowa, że niema rasy romańskiej pod społecznym i politycznym względem, ale są tylko obszary językowe. Opierając swą polemikę na historyi, autor wykazuje dalej, iż fałszem jest jakoby romańska rasa zepchniętą została z stanowiska p a n u j ą c e g o ś w i a t a, a to z tej prostej przyczyny, że go nigdy nie zajmywała. Chwil bowiem powodzenia i potęgi, jakie miała Hiszpania od Karola V. aż do pierwszych następców Filipa II., Francya pod panowaniem Ludwika XIV. lub później Napoleona I, chwil takich nie można nazwać panowaniem całemu światu A czyż takich chwil świetności i wpływu nie mieli Niemcy wcześniej jeszcze niż Francuzi, nie mieliż ich pod berłem saskich Ottonów, Hohenstaufów i Karola V, nie miałaż ich Anglia?.. Na podstawie historycznej nie da się oprzeć t e o r y a r a s — a przewództwo tego lub owego narodu jest tylko polityczną fluktuacyą i ma tylko przemijającą naturę

Następnie przechodzi autor do owego bożka naszych czasów, do owego głośnego hasła dzisiejszej pory, do l i b e r a l i z m u. Sprawie tej poświęca autor cały osobny rozdział pod tyt. *Die liberale Schule.* „Pod liberalizmem — mówi autor — rozumiemy tę liczbą i wpływem swych zwolenników silną bardzo tendencyę, która urosłszy z osławionych zasad 1789. roku, widzi ideał swój w panowaniu klas średnich, czyli takzwanej „burżoazyi“, w zatomizowanem społeczeństwie i w ateistycznem państwie, i która usiłuje zaprowadzić wieczny pokój zapomocą nieograniczonego materyalnego postępu, któryby związał z sobą interesa pojedyńczych narodów.“

Rezultatami takiej zasady, mówi autor, jest „państwo bez Boga, panowanie kapitału, rozbicie społeczeństwa w jednostki, których nie łączy żaden związek, prócz przymusu ustawy, zawotowanej przez większość parlamentarną, i interesów pieniężnych, reprezentowanych przez świat giełdowy.“ Zwolennicy liberalnej szkoły rozumują, że pod religijnym i moralnym względem wystarczy litera prawa, która jest publicznem sumieniem, pod politycznym zaś względem konstytucyonalizm służyć ma za środek uniwersalny. Według tych zasad nie potrzeba niczego więcej do organizmu państwowego, jak tylko giełdy, większości parlamentarnej, odpowiedzialności ministrów i policyanta: a tak zorganizowane państwo nie ma na względzie świata pozaziemskiego ale wyłącznie i jedynie dobro doczesne. „Każdej jednostce pozostawia się wolność, wyznawać jakąbądź religię gdzieś na najgłębszem dnie serca, byle by tego publicznie nie objawiała — bo to zakłóca przyjemny humor i tamuje postęp — w wszelkich zaś innych kwestyach powodować się ma każdy światły obywatel opinią publiczna, którą mu gazety poranne codziennie na śniadanie już gotowiuteńką podają. Gazety trzyma na żołdzie oczywiście kapitał, a redaguje żyd, kubek w kubek tak samo, jak adwokat przemawia w izbie, skoro żyd zapłaci — a to się nazywa wolnością prasy i słowa.“

Nakreśliwszy taki pełen prawdy i satyry obrazek modnego liberalizmu, dziwi się słusznie autor, że ostatnia wojna francusko-pruska, która powyższym zasadom, tak dobitnie zadała kłamstwo, nie przekonała liberalnej szkoły o mylności jej tendencyj? Autor tłumaczy to dziwnym uporem i zaślepieniem liberałów. „Ci niepoprawni utopiści — powiada — umią tylko rozkładać organizm państwowy; nie zdołają zatem nigdy pojąć, co, kiedy, i gdzie umacniać należy. Ślizgając się zawsze po powierzchni, wzrok ich nie wnika nigdy do głębi przyczyn, ani nie sięga do wyżyn jasnych, na których tron prawdy spoczywa; a ponieważ zawsze tylko przed siebie patrzą, pokarał ich Bóg ślepotą, nie widzą oni naprzód Mniemają oni, że droga, którą wybrali, tam się kończy, gdzie im się spocząć zechce, i że skoro sprzykrzy im się wędrówka, cała ludzkość zatrzyma się w zakreślonem przez nich kole.“ (Dok. nast.)

zamierzył rząd uczynić pierwszy krok zbliżenia, porozumienia, przez zamianowanie ministra dla spraw galicyjskich, nie mógł zamianować nikogo innego, nad osobistość, wskazaną przez delegacyę, sejm i kraj.

Czy zresztą na razie, wybierając nawet poza delegacyą i sejmem, możnaby znaleźć osobistość odpowiedniejszą i większe w kraju posiadającą zaufanie, rozstrzygać nie chcemy. Dość nam na skonstatowaniu, że skoro chodziło o załatwienie zasadniczej kwestyi ministerstwa dla Galicyi, już z samych wyż powołanych powodów nie mógł rząd innego uczynić wyboru.

Wątpić niestety nie można, że niechęci osobiste w kraju stworzą p. Grocholskiemu więcej może trudności i przykrości, niżeli niechęci zasadnicze w Wiedniu. Trudno u nas o rzecz słabszą i mniej realną niżeli pompatyczne hasła sprawy publicznej, a najtrudniej właśnie u ludzi, którzy najgłośniej i pozornie najgoręciej tę sprawę zwykli brać w swoją opiekę. Jednakowoż nie mamy powodu wyrzekać się nadziei, że rozważniejsza i uczciwsza część społeczeństwa potrafi zrozumieć doniosłość faktu, jego znaczenie, jego ważność w następstwach, na które wpływ kraju stanowczo nieraz musi oddziaływać, i że udzieli p. Grocholskiemu poparcia, wskazanego interesem i potrzebą samego kraju.

Pierwszy ten krok, uskuteczniony nominacyą p. Grocholskiego, musi być wnet uzupełniony drugim, nominacyą namiestnika. Dzisiejszy stan rzeczy w tej mierze stał się nadal stanowczo niemożliwym. Wspomnieliśmy o tem kilkakrotnie, a nowym dowodem słuszności naszych twierdzeń jest rozgłośna przed kilku dniami polemika korespondenta lwowskiego do *Czasu* z urzędową *Gazetą lwowską*. Odpowiadając na odpowiedź *Gazety lwow.* obronił korespondent zwycięsko twierdzenie swe, że nominacya namiestnika jest piekącą kwestyą dla Galicyi, bo kraj wówczas tylko może wspólnie z rządem na korzyść swoją współdziałać, gdy maszyna rządowa podległa będzie silnemu, zwierzchniemu i krajowi przychylnemu kierunkowi. Niewątpimy że zdanie to w zupełności podziela nowy minister i dlatego z tem większą otuchą wyglądamy dopełnienia tego drugiego kroku na drodze ugodowej obecnego gabinetu z Galicyą.

Posłannictwo Mgra Franchi.

(X***) Pod tym tytułem znane czytelnikom *Unii* pismo *Corresp. de Genéve* umieszcza obszerną korespondencyę z Konstantynopola, z której podajemy tu pewne ustępy, wyjaśniające kwestyę zrokoszowanych Ormian. Sprawa ta, smutna dla każdego katolickiego serca, potrzebuje być we właściwem jej przedstawioną świetle, w obec zdumiewającej nieuczciwości niektórych naszych dzienników, dla których wszelkie środki są dobre, byleby dopiąć założonego celu, dla których więc i niegodny bunt Ormian, korzystny chyba dla Moskwy i niechybnie za jej poparciem odbyty, pożądaną staje się zręcznością wykrzykiwania na Rzym i św. Stolicę. Nie mamy nic przeciw temu, aby tę przemówkę naszą *Gaz. Nar.* zastosowała do siebie. Co oświadczywszy, przystępujemy do rzeczy.

Korespondent oświadcza naprzód, iż wieść o przybyciu do Konstantynopola Mgra Franchi w charakterze nadzwyczajnego ambasadora Stolicy apostolskiej, żywą radością przejęła serca wszystkich wschodnich katolików. W. Porta rada jest tej nominacyi, a nawet i zbuntowani Ormianie zadowoleni są, iż stali się przedmiotem szczególnej ambasady ze strony Ojca św. Sama wreszcie znakomita osoba posła, słynnego dyplomaty, znanego światu ze stałości charakteru a uprzejmości obcowania, zdaje się rokować o pomyślnem załatwieniu sprawy. Nadto, pisze rzeczony korespondent nie ma już tu pana Bourée, a to rzecz bardzo ważna w obec stanowiska zajętego przez nowy rząd francuski w stosunku do Stolicy św. i katolicyzmu. Nigdy bowiem, smutna kwestya Ormian, nie byłaby powstała, a tem mniej przybrała obecne opłakane rozmiary, gdyby p. Bourée chciał był, podobnie jak jego poprzednicy, zrozumieć właściwą rolę Francyi na Wschodzie. Niewątpliwą jest rzeczą, iż gdyby p. Daru, na chwilę a chwilę fatalną — minister spraw zagranicznych, nie zamierzył był w celu paraliżowania Stolicy św. na Soborze, wytwarzać jej kłopota w Konstantynopolu, nie przyszłoby wcale do tego, nad czem dziś ubolewać musimy. Wszak na konferencyi mianej z jednym z biskupów francuskich, p. Daru oświadczył jawnie, iż skoroby Stolica apostolska zgodziła się wykluczyć z Soboru pewne kwestye, nie przypadające do smaku ministra, on podjąłby się załatwienia kwestyi Ormian Zresztą, intrygi pana Bourée nie były wcale tajemnicą; katolicy musieli ze smutkiem patrzeć na to, jak ambasador Francyi podawał rękę posłowi rosyjskiemu w celu, by podkopać śród Ormian fundamenta jedności katolickiej. Taką była polityka ministra Napoleona III., który sam zresztą jako wierny syn sekty włoskiej, marzył o obaleniu powszechnem katolicyzmu. Marzenie to wyzuło Francyę z pierwszorzędnego wpływu, jaki posiadała we Włoszech, w Niemczech, w Konstantynopolu i aż na krańcach Wschodu.

Co do warunków, w jakich zostaje obecnie kwestya Ormian, nie ulega wątpliwości, iż się zmieniły one od roku nie mało. Rząd turecki sam to pojmuje i jeśli wita radośnie przybycie Mgra Franchi, to dla tego właśnie, iż od pewnego już czasu chciałby zakończyć tę nieszczęsną sprawę, korzystną tylko dla Rosyi. Zbuntowani Ormianie czują też, iż Francya ich opuszcza, a Austrya podtrzymywać nie będzie. Pozostaje tylko Rosya, która wciąż działa na Wschodzie w ukryciu, a której intrygi zasłaniała tak zręcznie i usprawiedliwiała polityka przedstawiana przez pana Bourée. Rząd Sułtana, zresztą, nie ma interesu żadnego w podsycaniu niezgody między katolikami, i jeśli na początku nie poskromił rokoszu ormiańskiego, to dla tego, iż się obawiał narazić się Francyi i Rosyi po raz pierwszy zgodnie działających w Konstantynopolu. Dziś już on może pragnąć tylko, aby wróciła zgoda między poddanymi jego. Ormianie sami nie życzą sobie wcale, zerwać ostatecznie z Rzymem, są to ludzie serca i być nie może, aby nie wzruszył ich widok Ojca św., który zapominając o boleściach własnych, spieszy na ratunek cząstki owczarni swojej, wybiega sam ku nim, w osobie ambasadora, by wezwać ich do miłośnej a koniecznej uległości Wreszcie, nie przypuszczamy, aby ogół rokoszan był heretyckim lub odszczepieńczym w gruncie. Nie, oni lękają się tylko o swoje narodowe prawa, o niezawisłość swoją i w przekonaniu swojem, tego tylko chcą bronić. Dołączyły się też pewne osobiste uprzedzenia przeciw znakomitemu Mgrowi Hassunowi. Nie mogą mu zarzucić, aby mniej niż oni był on przywiązanym do kraju lub do zwyczajów obrządku ormiańskiego; to jedno ich wyróżnia, iż mąż rzadkiego ukształcenia, szczególniej na Wschodzie, i wyższego umysłu, on głębiej zapatruje się na rzeczy i gruntowniej je pojmuje. Mgr. Hassun pojął jasno, iż bulla Reversurus nie była dla Wschodu ni innowacyą, ni obaleniem dawnego porządku rzeczy, ale środkiem naturalnym zmierzającym do przygotowania w tych stronach episkopatu, godnego pierwszych wieków kościoła. To też z wielkiem zdziwieniem ujrzał, iż przeciwko bulli tej powstali Ormianie starożytnej prymacyi konstantynopolitańskiej, do której nie stosowały się wcale reformy w niej przepisane, tyczące się głównie patryarchatu Cylicyi.

W istocie; bulla *Reversurus* regulując wybór biskupów ormiańskich nie ściąga się wcale do wiernych Konstantynopola. Sposób wybierania u nich zostaje tenże sam, jaki istniał dawniej Jeśli zaszła tu pewna zmiana, to tylko co do patryarchatu cylicyjskiego.

Potrzeba wiedzieć, iż w r. 1857 prymacya ormian konstantynopolitańskich i patryarchat Cylicyi zostały zlane, za zgodą zobopólną stron obu. Stolica Apostolska potwierdziła to zespolenie, pod warunkiem, aby patryarchat używał korzyści zapewnionych prymacyi, a między innemi, aby, w razie potrzeby, stolica św wybierała biskupów, bez względu nawet na listę kandydatów przedstawianych przez społeczność ormiańską Zastrzeżenie to miało tylko cel jeden: dostarczyć owczarni dobrych pasterzy.

Prawdą uznaną dziś przez każdego człowieka dobrej wiary jest, że im bardziej Stolica Apostolska wpływa na wybór biskupów, tem wybór ten staje się korzystniejszym dla religii i samejże społeczności. Są wprawdzie rządy, które odmiennego trzymają się zdania i przeciwne podnoszą pretensye; ale takiemi są te, co radeby widzieć w biskupach urzędników, agentów państwa, nawet w wypadku, gdy rządy ich wydają wojnę religii i Bogu.

Stolica Apostolska zatem, pozwalając na zjednoczenie patryarchatu i prymacyi żądała tylko, aby zastosowane były doń zwyczaje dawniej już w tej ostatniej istniejące. I z wyjątkiem niewielu malkontentów, których nigdzie nie braknie, nikt zresztą, ani duchowieństwo, ani wierni, ani rząd sułtański, nie podniósł reklamacyi w tej mierze. Później dopiero, zazdrość, która zgubiła tylu ludzi, wtargnęła w serce społeczności ormiańskiej w Konstantynopolu. Ormianie wypowiedzieli za wziętą wojnę Mgrowi Hassunowi oskarżając go, iż jeśli nie napisał, to natchnął przynajmniej bullę *Reversurus*. Niektórzy mężowie stanu, poznawszy tę smutną sprawę, utrzymywali, iż byłaby wnet uspokojoną, gdyby Rzym chciał był odwołać Mgra Hassuna i dać mu następcę Ale czyż podobna, aby jakakolwiek powaga, która chce być szanowaną, potępiała tego, który staje w jej obronie i cofała się przed otwartym buntem? Byłoby to raczej obaleniem wszelkiego porządku, ormianie mogliby ogłosić się papieżami i zapragnąć rządzić całym kościołem i samąż Apostolską Stolicą!

Co zaś do samego Mgra Hassuna, jest to niewątpliwie mąż Boży, biskup godny tego imienia, pasterz zasługujący w pełni na zaufanie stolicy św. On usłucha głosu Piusa IX, czy Papież każe mu pozostać na zajmowanem dotąd stanowisku, czy zmienić je na inne

W obec tego stanu rzeczy, można się spodziewać, iż przybycie ambasadora Stolicy Apostolskiej sprowadzi pomyślne rozwiązanie kwestyi zarówno drażliwej, jak ważnej. Mgr. Franchi potrafi ją przeprowadzić należycie i bardziej jeszcze upewnić sułtana, iż tu nie idzie o żaden inny interes, jedno o przywrócenie pożądanej zgody pomiędzy katolickimi jego poddanymi Ormianie pójdą za głosem uczucia, usłuchają wołania Piusa IX, a Mgr Franchi za powrotem do Rzymu, będzie mógł zawieźć Ojcu św. serca wschodnich braci naszych, zwiedzionych na czas jakiś, a z taką żarliwością oczekiwanych przez powszechnego pasterza wiernych.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 10. kwietnia.

(*C. d. G.*) Trudno opisać jaki smutek zalega miasto wieczne. Musiano zaprzestać w tym roku wszelkich nabożeństw w Sykstyńskiej kaplicy, i w kościele Św. Piotra. Gdy bowiem 7000 Garibaldczyków miasto zajmuje, wszelkie liczniejsze zgromadzenie mogłoby dać powód do nieprzyjemnych zajść i zaburzeń Błogosławieństwa papieskiego *Urbi et Orbi* nie było; głos wikaryusza Chrystusowego, ten głos który pokój światu zwiastuje, nie oddezwie się w tym roku. Bo czyż Pius IX. może błogosławić światu, który go się zaparł, wojsku które przemocą najechało dziedzictwo Św. Piotra, miastu zmazanemu tylu zbrodniami i przewrotnością taką?

Wiecie zapewne o dekrecie nakazującym zabór starożytnych i znamienitych klasztorów, które chwałę Rzymu stanowią Dekret ten obudził silne protestacye, poparte jak mówią przez obce mocarstwa. To skłoniło rząd do jakiej takiej pobłażliwości w tym względzie. Dominikanie i Augustyanie zajmujący Minerwę i klasztor Św. Augustyna otrzymali pozwolenie pozostania na miejscu; oddają im jednę tylko część ich klasztorów. Piemontczycy pod pozorem pomieszczenia biór i ministeryów, chcieli zniszczyć zakłady i domy klasztorne, teraz się cofają dzięki pośrednictwu zagranicznych mocarstw. Te ostatnie mogą się teraz przekonać, że jedno ich słowo zdolne jest powstrzymać rząd piemoncki i że wojny z Italią obawiać się wcale nie ma potrzeby. Bo też rzeczywiście jakążby siłę przedstawić mogły Włochy chcąc się opierać słusznym reklamacyom i żądaniom Europy? Jakąż armię przeciwstawić by jej mogły. Pomimo wszelkich usiłowań rządowej i liberalnej prasy aby świat przekonać, że nieporządki w armii są niczem, jest prawdą stwierdzoną, że wojsko włoskie żadnej nie ma karności i że jest prawie całkiem zniszczone. Niepokojące zaburzenia w Ankonie były powodem nagłego wyjazdu ks. Humberta do Florencyi

Nędza dochodzi w Rzymie do ostatnich granic Podatki niecierpliwią ludność a zwłaszcza żydów z Ghetto. Jeden z urzędników piemonckich dla uspokojenia pewnego Izraelity tłómaczył mu łagodnie, że rząd będzie czekać sześć a nawet siedm miesięcy na całkowite spłacenie podatków.

A to dobrze! zawołał żyd ucieszony, bo wtedy nie będziecie już tutaj.

Urzędnicy papiescy z Mont-de-Piété i część urzędników z Uniwersytetu odmówiła złożenia przysięgi rządowi.

Deputacya angielska przybyła do Rzymu 1go kwietnia wieczorem. Na dworcu przyjęły ją gwizdania i nieprzyjaźne okrzyki. Na cudzoziemcach nowy Rzym musi nie zbyt przyjemne wywierać wrażenie

Dnia 4. kwietnia deputacya miała audyencyę u Ojca św. a nazajutrz była na mszy św., przez niego celebrowanej i otrzymała z Jego ręki komunię

Do rozmaitych dobrodziejstw, jakiemi Piemontczycy Rzym udarowali, zaliczyć także można przybycie pastora anglikańskiego nazwiskiem Hogg, który założył tu stowarzyszenie, w celu nawracania księży i żenienia apostatów. Prawą jego ręką jest Gennazzi apostata Nędznicy ci przebiegają Rzym roznosząc najgorsze i najobrzydliwsze broszury w celu wywarcia wpływu na niższe duchowieństwo. Oczywiście usiłowania te nie mają powodzenia.

Książe Humbert wkrótce powraca. Ojciec jego odłożył na maj swój przyjazd i być bardzo może, że nas znów ominie to szczęście, bo Garibaldczycy na seryo niepokoić się zaczynają. Odzywają się oni że już czas, aby ich przypuszczono do owych nagród i honoraryów jakiemi rząd obdarza tak zwanych męczenników dawnej władzy doczesnej Garibaldi oświadczył w klubie rzymskim, że ma nadzieję, iż ujrzy wkrótce miasto serca i myśli swoich, które wolnem zupełnie być nie może dopóty, do póki się nie pozbędzie wszystkich księży swoich

Wiecie zapewne, że urząd municypalny rzymski trwa już oddawna w niezgodzie z rządem florenckim, z powodu podatku zwanego *dazio consumo* Municypalność utrzymuje, że minister finansów przekracza swoje prawa, żądając od Rzymu podatku przewyższającego jego siły produktywne. Pan Sella wysłuchał wszystkiego cierpliwie ale w odpowiedzi wymaga stanowczego spłacenia naznaczonej sumy i grożąc rozprószeniem urzędników i powierzeniem zarządu miasta komisarzowi królewskiemu. Tym środkiem niezbyt liberalnym ów apostół wolności zdobędzie wszystko czego żąda; wyznaczona suma spłaconą być musi, bo urzędnicy miejscy w Rzymie są także liberalni a więc by pozostać u steru, poświęcą interesa miasta, których strzedz jest ich powinnością, poświęcą własne przekonania i sumienie własne.

Ale tymczasem opozycya postanowiła wystosować petycyę do parlamentu z prośbą aby umiarkował bezgraniczną gorliwość ministra finansów. Petycya ta zdobyła znaczną już liczbę podpisów i oświadcza że podatek żądany od Rzymu przewyższa o wiele jego siły zmniejszone jeszcze nieobecnością cudzoziemców, którzy tego roku nie odwiedzali wiecznego miasta; powodzią i innemi klęskami. Podpisani więc żądają aby zastosowanie prawa o podatku *dazio consumo* zostało przynajmniej co do Rzymu odroczonem Petycyę ową rozgłosiły dzienniki; co zaniepokoiło mocno szczęśliwych mieszkaóców sfer urzędowych.

Urzęda miejskie odgrażają się teraz, ale jak przyjdzie działać stanowczo, ulegną tak jak niedawno uchwaliły na żądanie rządu podatek od akcyzy. Dnia tego w którym uchwalono podatek od akcyzy, posiedzenie było publiczne. Pewien znakomity cudzoziemiec, członek jednego z największych parlamentów w Europie, chciał być na niem i udał się zawczasu do jednego z urzędników miejskich prosząc aby go objaśnił w kwestyach będących na porządku dziennym.

— Idzie tu, odpowiedział urzędnik, o uchwalenie podatku od akcyzy. Ale potrzeba byś pan poznał dobrze cały stan rzeczy; sytuacya obecna w dwóch słowach da się określić; od sześciu miesięcy bronimy Rzym przeciw najazdowi Piemontczyków. Ci ludzie pożreć nas chcą. tłómacząc nam że szczęście przynoszą. Głoszą że Rzym jest miastem panującem, ale jak wszystkich panujących chcieliby je uczynić swoim sługą Cudzoziemiec ów był zbudowany takiem oświadczeniem i spodziewał się energicznej oppozycyi przeciw uchwaleniu żądanego podatku. Jakież było jego zdziwienie gdy po wielu przemowach głoszących to samo co ów urzędnik, wszystkie głosy ostatecznie przychyliły się na stronę wymagań rządu i uchwaliły podatek. To są obrońcy Rzymu *O vile et miserabile pecus*!..

Przegląd polityczny.

Francya. (Stan rzeczy w Paryżu) *Times* odbiera z Paryża pod dniem 13. b. m. następujące doniesienia: Pułk pompierów, zorganizowany po wojskowemu został reorganizowany jako korpus cywilny. *Affranchi* dziennik komuny donosi, że d. 12 b m wzięto między Villiers i Courcelles 2000 jeńca do niewoli po większej części żandarmów i sierżantów de Villes. Dziennik ten radzi „patryotom", aby dotrzymali słowa i pomścili śmierci Flourensa i jego 80 towarzyszy skazując na śmierć potrójną liczbę jeńców. Ci, którzy mają być rozstrzelani, powinni być losem naznaczeni Ostatniej nocy splądrowano szukając niby za bronią siedm kościołów Ambulanse przeniesiono na ulicę de la Pomp, gdzie leży przeszło 500 rannych odłamkami pocisków działowych. Dąbrowski pali i niszczy, jak zapowiedział, wszystkie zajęte przez się domy. Neuilly znajduje się jeszcze w rękach Wersalczyków, zdaniem mojem atoli wkrótce zostanie przez nich opuszczonym, wojska te bowiem celem dostania prowiantu i amunicyi, zmuszone będą cofnąć się do Bois de Boulogne.

W Paryżu polują niezmordowanie za podejrzanymi wszelkiego kalibru a przedewszystkiem za duchownymi i odciągającymi się przed służbą publiczną młodymi ludźmi. W ostatnich chwilach uwięziono proboszczów St. Rocha i z Montmartre. Listy arcybiskupa paryskiego i księdza Degnerry o tyle nie minęły celu, że spowodują zapewne rząd wersalski do urzędowego dementi przeciw imputowanym mu okrucieństwom popełnianym niby na jeńcach wojskowych komuny.

Świętość własności prywatnej, niemniej bezpieczeństwo osobiste najmniej jest szanowanem.

O naczelniku policyi paryskiej dziennik wiedeński *Tagblatt* podaje następujące szczegóły:

Człowiek, który obecnie, jako delegowany komuny, trzyma w swej dłoni berło wszechwładnych policyantów, jakimi byli Fouché i Pietri, jest niezaprzeczenie jedną z najoryginalniejszych postaci rady komunalnej. Paul Rigault liczy nie więcej nad dwadzieścia cztery lata i jest studentem; dotąd jeszcze mieści się on w spisach uczniów szkoły medycznej paryskiej Czy teraźniejsze jego zajęcia urzędowe, pozostawiają mu dość czasu na zwiedzanie kliniki, o tem wątpić można. Ideałem tego młodego rewolucyonisty jest Marat, który, jak wiadomo, także był medykiem Mówią, że Rigault już za czasów cesarstwa, które go prześladowało i więziło jako współpracownika *Latarni* Rocheforta, spędzał wolne chwile na układaniu listy proskrypcyjnej i spisywaniu aktów oskarżenia; przyjaciele jego oddawna już przeznaczali go na ministra policyi, w razie gdyby doszli kiedy do władzy.

Obok Feliksa Pyat, Rigault jest najniebezpieczniejszym fanatykiem komuny. Pewien młody Austryak, który go znał jeszcze ze szkoły medycznej, zgłosił się był niedawno do niego dla wyjednania sobie przepustki na podróż do ojczyzny. „Jakto?" zapytał Rigault, nie znający jego narodowości, „pan chcesz usunąć się od obowiązkowej służby?" — „Obywatelu, odrzekł Austryak, nie mam honoru być Francuzem; jestem Austryakiem." — „Ależ, odpowiedział Rigault, sprawa, za którą walczymy jest sprawą całej ludzkości" Dopiero naczelnik bióra prefektury, obywatel Floré, także znany Austryakowi, zdołał wyjednać mu żądane pozwolenie na powrót do domu.

L' Univers, podaje szczegółowy opis tego, co się działo w Notre Dame podczas najścia katedry przez gwardyę narodową:

„W wielki piątek, o trzy kwandranse na trzecią, po uczczeniu świętych relikwij, kilku ludzi, z których jedni byli w ubiorach cywilnych, inni w ubiorach gwardyi narodowej, weszło do kościoła, mając na czele jakiegoś młodego jeszcze człowieka, który wcale czapki nie zrzucał i miał bardzo pewną i zdeterminowaną postawę.

„Niektórzy z nich udali się do sanctuarium, inni poszli do zakrystyi katedralnej, inni do parafialnej. Towarzyszył im człowiek, który się mianował komisarzem, i który miał mandat od delegowanego z prefektury policyi. Nie był to wcale komisarz z quartier Notre Dame, o którym mówią, iż jest szanownym człowiekiem.

„Kazał otworzyć sobie szafy skarbca zakrystyjnego i przystąpił do wybierania naczyń świętych, bronzów i ornatów. Tymczasem inni sprowadzili ślusarza, który za pomocą narzędzia otworzył grób arcybiskupów, do którego weszli i który zwiedzali, ciągle z czapką na głowie i fajką w ustach. Tabernaculum nie było sprofanowane, gdyż stało otworem.

„Ci, którzy byli w zakrystyi, zawładnęli skarbonkami, w których złożone były ofiary pobożnych. P. komisarz zamknąwszy swój inwentarz, policzył dochód ze skarbonek i zsypał pieniądze do worka.

„Dał potem rozkaz przeniesienia wszelkich ruchomości Notre Dame do powozu, który stał już sprowadzony umyślnie na placu du Parvis.

„Jeden z urzędników, zrozpaczony tą grabieżą, pobiegł do ratusza, aby zawiadomić pp. członków komuny o tem, co się stało. Ci panowie zdawali się być zadziwieni i jeden z nich zawołał: „To okropna, i to jeszcze w wielki piątek." Natychmiast potem zjawił się w katedrze pewien delegowany komuny, i kazał przedstawić sobie mandat, na który się ów p. komisarz powoływał. P. Lavalette (tak brzmi, zdaje się, imię delegowanego) uznał mandat za nieformalny, ponieważ delegowany z prefektury policyi przypisywał sobie prawo które doń nie należało i t. d Rozkazał zatem, aby wszystkie przedmioty cofnięto z wozu i sprowadzono do zakrystyi. Wezwał potem zakrystyana katedry, żądając, aby ten sprawdził czy wszystko odniesiono. Kazał zdać sobie rachunek z tego, co zawierały skarbonki, które zsypano do worka i oddał to wszystko także do zakrystyi.

„Po dokonaniu tej operacyi p. delegowany kazał spisać formalny protokół tego co się stało, podpisał się sam, kazał podpisać go zakrystyanowi kapituły i kilku gwardzistom narodowym, którzy byli wówczas obecnymi; potem kazał drzwi poza-

mykać i poprzykładał pieczęcie. Komisarz chciał dostać do rąk ów protokół, ale p. delegowany zatrzymał go przy sobie, oświadczając, że sam się podejmuje tej sprawy, i powierzając zakrystyanowi straż przy pieczęciach. P. delegowany kazał także sprowadzić oddział gwardyi narodowej dla czuwania nad bezpieczeństwem bazyliki, i zalecił ażeby go uwiadomiono w razie nowego napadu.

„Od tego czasu kościół strzeżony jest przez uczciwą gwardyę narodową; ale pieczęci nie zdjęto dotąd i kościół ciągle jest zamknięty ku wielkiemu smutkowi wiernych. Życzyćby należało dla honoru stolicy, aby podobny stan rzeczy zakończył się prędko, a szanowna kapituła byłaby bardzo szczęśliwą, gdyby p. Lavalette, któremu zawdzięcza zachowanie skarbu, oddał kościół obrzędom i zapewnił spokojne jego posiadanie“. (*Gaz. Nar.*)

Niemcy (Z Berlina; sprawy bieżące.) Organa stronnictwa narodowo-liberalnego udają, jakoby rzeczywiście były przeświadczone o pożyteczności postawionej niedawno przez parlament niemiecki zasady „że Niemcy pod żadnym pozorem i w żadnej formie do wewnętrznych stosunków innych ludów mieszać się nie powinny“. Dzienniki te żądają od rządu, aby absolutnie wstrzymywał się od wmięszania do wewnętrznych zaburzeń francuskich i żeby raczej wziął na się niekorzyści, które katastrofa paryska przynieść musi dla Niemiec Oczywista że Bismark nie podziela tego zapatrywania, gdyż już w parlamencie mówił o ewentualności niemieckiej interwencyi, i trudno żeby od tego zamiaru dał się odwieść podniesioną w liberalnych dziennikach uwagą, że resztę Europy tylko faktami przekonać można o miłości pokoju ze strony Niemiec. W otoczeniu kanclerza zdradza się już nawet niezadowolenie z powodu, że rząd francuski odrzucił ofiarowaną mu do stłumienia powstania paryskiego pomoc.

Kreuzzeitung uspokoiła niedawno narodowo-liberalnych oświadczeniem, że projekt odstąpienia Weissenburga na rzecz Bawaryi nie stoi już na porządku dziennym. Zdaje się, że rząd bawarski uląkł się krzyku, który podniosła „narodowa“ prasa, i że zwolnił Prusy od zobowiązań, które już na siebie przyjęły.

Szowiniści pruscy intrygują od niejakiego czasu przeciw ministrowi wojny Roonowi, którego chcieliby zastąpić człowiekiem łatwiej dającym się użyć za narzędzie.

Oprócz jenerała Schweinitza, bawi obecnie w Berlinie także książę Reuss, poseł niemiecki przy dworze rosyjskim. Bytność ich w stolicy Niemiec ma stać w związku ze sprawą ks. Karola rumuńskiego, którego ks. Bismark koniecznie chciałby utrzymać na tronie rumuńskim.

Sprawy krajowe.

Galicyjski zakład ciemnych we Lwowie.

Zamknięcie rachunków za rok 1870.

Przychód.	złr	c.
Stan gotówki z końcem 1869 . .	1470	12
1. Odsetki od kapitałów hipotekowanych, poszególnionych pod rubryką własnego majątku II a) za rok jeden .	1157	63
2. Odsetki od papierów majątku własnego, poszczególnionych pod rubryką II. b) za różny przeciąg czasu	815	60½
3. Z fundacyi Sikorskich 1/3 część dóbr Bukowa i Trześniowa 800 złr. i od obligacyi indemn. z tychże od 8000 złr. m. k. za jeden rok 378 złr. łącznie	1178	—
4 Czynsz roczny z domu pod l. 140 m, legowanego przez ś. p. Ewę Boznańską	1500	—
5. Z fundacyi W. Ludwika Skrzyńskiego 3000 złr. w oblig indemn., z kuponów	141	74
6 Subwencye od Wys. Wydziału krajowego za jeden rok 1000 złr., od JE. JW: Alfreda hr. Potockiego 52 złr. 50 ct; od gminy miasta Lwowa w drzewie opałowem 90 złr:, i w gotowiźnie 210 złr,, łącznie	1352	50
7. Z daru od gal ka y oszczędności .	300	—
8. Z legatów: a) ś. p. Józefy Grossmajer, oprócz 600 złr. w oblig. indemn. pozostało w gotowiźnie po opędzeniu kosztów 4 złr. 31 c., b) ś. p. Ant. Kirschnera 270 złr., a po zakupieniu 300 złr, w listach hipotecznych z kuponem na 1. marca 1871 zostało gotowizną 4 złr. 10 c., nakoniec c) ś. p. Elżbiety Czarkowskiej spłacone przez W. Dra. Starzewskiego 1050 złr. łącznie	1058	41
9. Z koncertu amatorskiego 18 stycznia 1870.	61	57
10. Ze sprzedaży wyrobów koszykarskich dostarczonych przez chłopców i dziewczęta . . . . 51 złr. 50 c. i ze sprzed. starych koców . . . . . . 11 złr. — c.	62	50
Razem .	9098	07½

Rozchód.	złr.	c.
Pensya i płaca: nauczyciela 700 złr., pomocnika 200 złr.. metra muzyki 360 złr, czterech sług 395 złr. 10 c., remuneracyi 57 złr	1705	10
Wikt dla 18 wychowańców i 9 dziewcząt, tudzież 3 sług	3186	88
Odzież, bielizna i obuwie dla wszystkich wychowańców.	616	27
Różne koszta z umysłowem, muzycznem i rękodzielniczem wykształceniem wychowańców połączone, nowy fortepian, sprzęty, wydatki kancelaryjne, stemple do kwitów, taksy od legatów, portorya, asekuracya domu zakładowego pod l 593¼ i inne wydatki pomniejsze, łącznie . . .	930	—
Opał, światło, lekarstwa	306	36
Reperacya budynku zakładowego .	535	95
Koszta na dom pod l. 140 m. podatki asekuracya, kominiarz i reperacye, łącznie	586	41
Kupiono w miejsce legatu ś p. Elżbiety Czarkowskiej 1200 złr. listów hipot. po 90 złr 50 c. 1086 złr. — c. za kupony od 1 marca do 22. czerwca . . 22 złr. 60 c.	1108	60
Razem .	8975	57

Zebranie stanu kasy:	złr.	c.
Od przychodu gtoowizny jak wyżej	9098	07½
Potrąciwszy rozchód	8975	57
Pozostało gotowizny z d. 31. grudnia 1870 r	122	51½

Majątek własny składa się:	złr.	c.
I. Z nieruchomości, jako to: z domu zakładowego pod l. 593¼ i urządzeń onego . . . 26.099 złr. 09 c. sprzętów i ruchomości . . . 1293 złr. 95 c.		
łącznie .	27.393	04
II. Z funduszów czynnych: a) w legatach hipotekowanych: renta 420 złr.. z aktu fundacyi ś. p. Wincentego Zaręby Skrzyńskiego, którą reprezentuje jako 4% kapitału 10.500 złr. Ludwika Schmidta 1500 dukatów czyli 6945 złr., D. G Penthera 525 złr., Kajetana hr. Karnickiego 420 złr., Stanisława Starzyńskiego 4725 złr, łącznie	23.115	—
b) w papierach publicznych legowanych Zakładowi, a to: w listach zastawnych 4% 2900 złr. m. k. i 4000 złr w a. 5% 200 złr. w. a., 6% banku hipotecznego gal. 2700 złr. w. a. 5% zapisów długu państwa 1400 złr. z odsetkami w banknotach i 800 złr. z odsetkami w srebrze płatnemi, w obligacyach indemn. 8100 złr. m. k i pół. losu z r. 1864 na 50 złr., łącznie wartości imiennej 11.100 złr. m. k. i 9150 złr, w. a. w wartości obiegowej, podług kursu z dnia 31 grudnia 1870 . . .	14,653	78
c) z 1/3 części dóbr Bukowa i Trześniowa na zasadzie dochodów dotychczasowych	10.000	—
i w obligacyach indemn. z tychże dóbr na 8000 złr. m. k. opiewającej, w wartości obiegowej podług kursu z dnia 31. grudnia 1870 r.	5784	—
d) z realności we Lwowie pod l. 140 m.	12,000	—
III. Z gotowizny pozostałej w kasie podręcznej z końcem 1870 r. . .	122	50½
Ogółem . .	93.068	32½

Dochody z majątku własnego na rok 1871.

	złr.	c.
Odsetki od legatów intabulowanych w kwocie 23.115 złr. do pozycyi majątku własnego pod II. a) . . .	1050	75
Odsetki od papierów publicznych w kwocie 11.100 złr. m. k. i 9.150 złr. w. a. do pozycyi majątku własn. pod II. b)	928	12
Dochody 1/3 części dóbr Bukowa i Trześniowa w przypuszczeniu	700	—
i odsetki od obligacyi indemn 8.000 złr. m. z tychże dóbr do pozycyi majątku własnego II. c)	378	—
Dochody z najmu realności pod l. 140 m. pozostające po opłaceniu podatków i dokonaniu potrzebnych na rok 1871 reparacyj do poz majątku własn. II. d)	700	—
Łącznie z majątku własnego	3756	87
Subwencya gminy miasta Lwowa prócz drzewa opałowego	210	—
Subwencya Wydziału krajowego . .	1000	—
Suma dochodów stałych na r. 1871 .	4966	87
Gotowizna w kasie zakładowej z dniem 31. grudnia 1870 r. pozostała . . .	122	50½
Razem . .	5089	37½

Koszta z potrzebą utrzymania Zakładu ciemnych połączone na r. 1871.

	złr.	c.
Płace nauczycieli rękodzielników i sług	1805	—
Koszta wiktu dla 20 chłopców, 10 dziewcząt i 3 sług	4083	—
Odzież, bielizna, obówie i pościel .	400	—
Potrzeby bieżące z kształceniem wychowańców połączone	1000	—
Razem	7388	—
Potrąciwszy dochód na rok bieżący jak wyżej	5089	37½
Niedobór	2298	62½

W zakończeniu niniejszego zamknięcia rachunków rocznych dodaje się, że oprócz tych wychowańców, którzy dawniej już po ukończeniu nauki i wykształcenia się w niektórych rzemiosłach Zakład ciemnych opuścili w roku 1870, 18 chłopców i 9 dziewcząt w nim się znajdowało, którzy dobre postępy w naukach i muzyce, tudzież w rękodziełach robili.

Dyrekcya wyraża przy tej sposobności Szanownym P. T Dobroczyńcom, którzy do wsparcia zakładu w r. b. przyczynić się raczyli, niemniej panom P. T. Ign. Hawrankowi dr. med. i Jandzie dr. med., za niesioną pomoc lekarską, tudzież ks. Marcelemu Wielgosińskiemu, wikaremu przy parafii św. Antoniego, za udzielanie nauki religii wychowańcom zakładowym, imieniem własnem i tych nieszczęśliwych kalek, najczulsze podziękowanie.

Lwów, dnia 20 marca 1871.

Za dyrektora:
X. Seweryn Morawski.
Sekretarz:
Jul. Topolnicki.

Kronika.

Lwów, 19. kwietnia. Starszym dyrektorem kasy oszczędności obrano dr. Tarnawieckiego, a dr. Krattera członkiem dyrekcyi. Dyrektorem urzędującym kasy oszczędności mianowany został pan Zima, dotychczasowy dyrektor filii banku centralnego we Lwowie, z pensyą roczną 3.500 złr. P. Zima długie lata spędził na praktyce bankowej w Anglii, zkąd go bank centralny jako człowieka fachowego umyślnie sprowadził.

— **Magistrat Berliński** zaprosił posłów koła polskiego, aby wzięli udział w obchodach zwycięzkich. mających się odbyć, jak wiadomo, na Zielone święta.

Oto dosłowna odpowiedź posłów polskich przesłana magistratowi:

Do wys. Magistratu miasta Berlina!

„Wysoki Magistrat zaszczycił i polskich posłów zaproszeniem na uroczystość, którą miasto Berlin urządza, celem powitania członków parlamentu niemieckiego.

My Polacy, którzy tylko okolicznościami zmuszeni zasiadamy, wbrew naszej woli i mimo naszych protestów w parlamencie niemieckim, nie możemy przyjąć tego zaszczytnego zawezwania.

Musimy nadto współudziału naszego w tej uroczystości odmówić ze względu na Niemców samych. Nie chcemy bowiem, przez wmięszanie obcego elementu, wprowadzać dysharmonii w wyłącznie niemiecką manifestacyę.

Nakazuje nam wreszcie szacunek dla nas, a zwłaszcza szacunek dla narodu, który nas wybrał, usunąć się od uroczystości specyficznie niemieckiej.

Chociaż bowiem oceniamy należycie doniosłość ostatnich wypadków, i radośnie witamy państwowe zjednoczenie plemion niemieckich, na podstawie zasady narodowości i prawa historycznego, to przecież w poczuciu naszem narodowem głęboko nad tem boleć musimy, że właśnie te Niemcy przyznać nie chcą Polakom tych praw i zasad, na których się sami opierają, a które mianowicie zasady i prawa również przysługują Polakom, i to w całem swem znaczeniu i całej swej pełni.

Pojmujemy wprawdzie radość Niemców, która w tej świetnej uroczystości się objawia, lecz niestety z wyżej wykazanych powodów, my Polacy uczestniczyć w niej nie możemy.

W przekonaniu zatem, że Wys. Magistrat uzna słuszność podanych przez nas motywów, i zechce nas mieć za wytłumaczonych, zwracamy w załączeniu karty zapraszające i mamy zaszczyt pisać się

z wysokim szacunkiem

uniżeni

Dr. Niegolewski, — Kalkstein, — Krzyżanowski, — Mańkowski, — Rybiński, — hr. Skórzewski, — hr. Szembek, — Turno, — dr. Żółtowski.

— **Tajemnicze wiązanie**. *Gaz. Szlązka* opowiada następujący epizod z życia excesarzewicza, otulony mgłą tajemniczości z średniowieczną prostotą: „Przed laty dwudziestu, na dniu 1. maja przy okazyi otwarcia międzynarodowej wystawy w Hydepark, darował zmarły książę Wellington, podówczas zaledwie dwanaście miesięcy liczącemu księciu Arturowi w dzień jego imienin, jako swemu pochrzestnikowi, maleńką opieczętowaną kasetkę z tem zastrzeżeniem, aby takowej nie otwierał aż wtedy, gdy osiągnie pełnoletność. Dnia 1. maja 1871 ma być kasetka otwartą. Ciekawość, jak mówi wzmiankowana gazeta, budzi się powszechnie, co też ona zawierać będzie?..

— **Z Krakowa** donoszą: Tutejszy konsystorz biskupi zamianował X Zygmunta Wołka exprowincyała i komisarza jeneralnego klasztorów Augustyańskich i dozorcę szkół okręgu przedmiejskiego krakowskiego członkiem Rady szkolnej okręgowej krakowskiej miejskiej, a Rada szkolna krajowa wybór ten zatwierdziła.

— **Z Pragi** donosi telegram, że dnia 17. b m umarł ojciec teraźniejszego ministra sprawiedliwości dra Habietinka.

— **Z Węgier.** Dziennik religijny katolicki p t. *Religio*, 12 t. m. zamieścił na czele szpalt swoich *breve* Ojca św., wystosowane do redaktora dziennika Ferdynanda Cselka. Ojciec św. w najczulszych wyrazach dziękuje mu za śmiałe występowanie w obronie praw kościoła św. i Stolicy Apostolskiej, jako też za miłość jego synowską, jaką zawsze słowem i czynem dla Ojca św. okazywał. W końcu dodaje mu otuchy do tej choć ciężkiej ale chlubnej walki i wskazuje na nagrodę zgotowaną tym, którzy walczą za Kościół prawdziwy i wiarę Chrystusa. Zarazem zasełа mu wyrazy ojcowskiej miłości swojej i apostolskie błogosławieństwo. Dokument ten datowany jest z d. 27 Marca 1871.

— **Rozprawy ostateczne** w lwowskim c. k. sądzie krajowym. — Zabójstwo. Małżonkowie Borys i Ahafia Iwaniury, zamieszkali na gruncie włościańskim w Hołem rawskiem, żyli ze sobą od samego pobrania się w niezgodzie i oddawali się pijaństwu. Ahafia skarżyła się często, że ją mąż bije, i w sąsiedztwie widziano jak Borys za swoją żoną uganiał. W piątek dnia 19. sierpnia 1870 zaszedł nader tragiczny wypadek, który zakończył tę niezgodę małżeńską na zawsze. Tego dnia jeszcze do syć rano pili razem wódkę, Borys i Ahafia Iwaniury. Lecz już około godziny 8 rano przechodzący koło domu Borysa Iwaniury widzieli, jak tenże przegiąwszy ją przez płot, bił ją początkowo polanem, a potem kijem po głowie i ciele; przytem podawał jej polano by całowała, co też ta czyniła. Nareszcie porwał ją za rękę i do chałupy zaciągnął; tu związał ręce i nogi i długi czas grubem drewnem ją okładał, gdyż jak sąsiedzi zeznali, jeszcze na godzinę przed południem rozlegał się z chałupy jęk i krzyk Ahafii. Gospodarz Kość Iwaniura wbiegł wreszcie do pomieszkania Borysa i spostrzegł tu Ahafię w sieni leżącą na słomie, całkiem wodą zlaną, będącą już prawie bez życia, bo pomimo bicia nie krzyczała. Wysadzili ją oba na piec i odeszli do karczmy. Może w pół godziny później, doniesiono Borysowi, że żona żyć przestała.

Dnia 5. b. m. oskarżony o zabicie swej żony stawał przed sądem (przewodn. c. k. radca sądu krajowego p. Wang, oskarżyciel zastępca prokuratora p. Jastrzębski, obrońca adw. dr. Pomianowski) Borys Iwaniura, mający lat 46, 2 dzieci, obrz. gr. kat., nie karany. Przed sądem wyznał, iż był zmuszony żonę czasem uderzyć, bo się napijała i z domu rzeczy wynosiła; co zaś do pobicia żony na dniu 19. sierpnia, iż był wtedy pijany i nie może dokładnie przypomnieć sobie jak się to działo. Sąd z uwagi na orzeczenie lekarzy, iż Ahafia J. umarła w skutek wyczerpania sił z powodu dłuższego i silnego pobicia, nie poczytując jednakże Borysowi J. zamiaru zamordowania żony, gdyż nie użył narzędzia, któreby za kilkoma ciosami śmierć zadać zdołało, i bijąc żonę, wodę jej do picia podawał, a nawet oblewając ją wodą do przytomności przyprowadzał, uznał Borysa J. winnym tylko zbrodni zabójstwa, i skazał go na 16 lat ciężkiego więzienia. Borys Iwaniura przyjął wyrok.

— **W kościele Św. Katarzyny w Krakowie** rozwieszono przy wielkim ołtarzu wysokiej wartości zabytek starożytności. Jest to kobierzec (arraz) francuski z pierwszej połowy XVI. wieku, a pewnie starszy, przedstawiający w licznych postaciach wielkości naturalnej scenę z domowej tradycyi jakiegoś rodu francuskiego. Legenda u spodu w gockiem piśmie poczyna się: „Comment la mette Mata benin rechoit de Lortener la...“ Wyższy napis równie gocki brzmi: „...Elias l'enfant devant le roi en gugement — et dit qu'il sera demeurant par camp seullement...“ Na postaciach wielce ciekawych z powodu średniowiecznych ubiorów, prawdy portretowej głów, widne napisy: „Matabanin, Oriant, Elias, Beatrice,“ powtarzają się tak, jak i też same postacie czasem kilkakrotnie.

Jeden z korespondentów dziennika *Daily Telegraph* opisuje noc, jaką przepędził w głównej kwaterze rokoszan przy placu Vendome jako gość jenerała Bergeret'a; Co chwila nadchodziły niepokojące raporta do głównej kwatery, to, że jeden z batalionów wypowiedział posłuszeństwo, to znów, że na tym lub owym punkcie spodziewają się ataku ze strony „zdrajców,“ t. j. wojsk rządowych, lub też, iż jedno z ważniejszych stanowisk opuszczone zostało przez tchórzostwo gwardzistów narodowych i t. p. Wszystkie te raporta nadchodziły do Bergeret'a, który miał wszystkiemu zaradzić. Od czasu do czasu nadchodzili także gwardziści narodowi, żądając tytoniu lub przyprowadzono aresztanta, którego on miał osądzić. Pomiędzy innymi przyprowadzono również niejakiego p. Moussy, oficera gwardyi narodowej, którego aresztowano jako szpiega. Tymczasem całą jego zbrodnię stanowiła broszura „O rodzinie od najdawniejszych czasów aż do najnowszych“, którą dedykował jenerałowi de Palladine. Było to dostatecznem dla rzucenia podejrzenia na autora broszury, zresztą całkiem niewinnej; jenerał Paladine uważany jest bowiem przez rokoszan za zdrajcę. Pomimo wszelkich jego protestacyi, odstawiono go do ratusza dla wyprowadzenia śledztwa. Korespondent, który to opowiada, miał zaszczyt być proszonym do stołu jenerała Bergeret'a. Zastał tam do 18tu gości, byli to wszyscy wierni stronnicy rokoszu, po większej części ludzie nieokrzesani należący do stanu roboczego. Zresztą sam jenerał dowodzący zdawał się nie mieć większego wyobrażenia o tem co począć dalej, niż pierwszy lepszy gwardzista narodowy.

— Dotychczas — rzekł on do swego gościa, Anglika, — nie ma żadnego innego programu wytkniętego, oprócz wyboru i ustanowienia rządu, opartego na powszechnem głosowaniu.

Nie chciał on wiedzieć bynajmniej, iż podobny rząd jest już wybrany i że zasiada w Wersalu.

— Zgromadzenie narodowe w Wersalu — rzekł on dalej, — nie posiada już żadnego mandatu, po podpisaniu przedugodnych warunków pokoju.

— A gdyby, — zapytał Anglik, — ludność wiejska oświadczyła się przy pierwszych wyborach na korzyść monarchii, a nie na waszą?

— O to się nie troszczymy, — odpowiedział jenerał, — chłopi bowiem głosują zawsze za tymi, przy których jest władza; głosują oni za każdym rządem, a tem samem głosować będą i za nami.

— I czegoż spodziewasz się pan po gminie? Może powszechnego podziału mienia.

— Nie panie, lecz zupełnego zniesienia przywilejów, oraz zmiany dotychczasowego systemu społecznego. Na czem zmiana ta zależeć będzie, w tej chwili nie jest nam wiadomem; zresztą nie mieliśmy jeszcze czasu do zastanowienia się nad tą kwestyą, i potrzeba nam będzie jeszcze wielu lat dla zbadania takowej. Wszelako musi nastąpić nieochybnie jakakolwiek zmiana. Włościanie i robotnicy powinni być wyrwani z swego położenia pogardliwego.

— Co pan powiesz o Gambecie, Wiktorze Hugo i Ludwiku Blanc?

— Są to wszyscy znakomici mężowie i patryoci, i mamy nadzieję, że w krótce połączą się z nami. Na nieszczęście, Wiktor Hugo jest już stary, a Gambetta znów chory.

— Czy zawiązaliście już stosunki z Prusami?

— Uczyniliśmy to już i nie obawiamy się żadnych z tej strony trudności. Prusacy bowiem nie troszczą się bynajmniej o nasz kształt rządu, dopóki stosować się będziemy do warunków pokoju. I to też uczynimy. Zresztą co do nas, to nie mamy nic przeciwko narodowi niemieckiemu, który nie mógł inaczej postąpić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 18. kwietnia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60—9.75, żyta 160 fnt. 5.20—5.30 pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.40—4.75. hreczka 140 fnt. 4.20—4.30. owies 100 fnt 3.10—3.20, kukurudza 170 fnt 7.00—7.25, groch 6.00—7.50 złr., soczewica 180 fnt 8.00—8.25, fasola 180 fnt. 7.50—9.50, jagły 180 fnt. 12.00, 13.50 złr., koniczyna 180 fnt. 50—53 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 14.00—14.50 złr., rzepak letni 150 fnt. 12.00—12.50 złr., lnianka 150 fnt. 9.00—9.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.00—5.25, siemię lniane 150 fnt. 9.50—10.25, anyż rosyjski ctn. 21.50—22.00 złr., anyż płaski ctn. 19.50—20.00 złr., kminek 100 fnt. 15.50—16.00 złr, len 100 fnt.

14—23 złr., konopie 100 fnt. 13—18.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50 27.— złr., miód patoka 100 fnt. 24.50—25, wosk żółty lwowski 100 fnt. 100—115 złr., wosk żółty wiejski 105—116., potaż słomiany 100 fnt. 12.00 12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00 16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 24—25 złr., olej rzepakowy rafin, 100 fnt. 30—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 26—26.50 złr., olej konopny surowy 100 f. 23.50 24.00 złr., olej konopny rafinowany 100 ft 29.50—30 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —·— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —·— złr., łoju 100 fnt. 30.—30.50 złr., wiadro spirytusu 18.25—18 50. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Z pod Paryża donoszą, że miasto jest już do koła otoczonem i że lada dzień oczekiwać należy zgniecenia buntu Nie tajnem jest, a to mimo zaprzeczeń komuny że do Paryża wciska się najstraszniejszy nieprzyjaciel bo głód, który musiał nastąpić, skoro zamkniętą została komunikacya kolejowa z miastem, a dowóz żywności na innej drodze ogromnym podpada trudnościom. Bądź co bądź wzięcie Paryża zdaniem naszem nie jest kwestyą 48 godzin, a nie mało jeszcze krwi popłynie nim miasto wyzwolonem zostanie z dzisiejszych pętów teroryzmu i bezrządu.

Z Wersalu telegrafują pod d. 17. kwietnia, że rząd Thiersa zawezwał Paryż do poddania się, dając mu do namysłu 24 godzin. Komuna ultimatum to odrzuciła i postanowiła walczyć do upadłego. Ze strony komuny zaprzeczają wieściom rozsiewanym z Wersalu, jakoby Dąbrowski miał być rannym; nie jest to prawdą, gdyż d. 17. walczył pod Asnieres. To samo źródło dodaje, że Dąbrowski zdobył w Neuilly trzy barykady i zabrał dwa sztandary.

Co się tyczy tej walki w Neuilly to źródła wersalskie donoszą pod d. 18. b. m. że walka trwa tu bezustannie, a to z korzyścią dla wojsk rządowych które awanzują naprzód. Jeżeli można wierzyć, to wojska te przekroczyły d. 17. wieczorem pod Choisy Sekwanę z zamiarem uderzenia na fort Vincennes.

W Paryżu ogłoszono dnia 17. b m. rezultat wyborów z 16. b. m. W 13tym okręgu komuna poniosła klęskę. Wybrano Clusereta i Menottiego Garibaldego. Komuna ustanowiła sąd wojenny. złożony z siedmiu członków; wyroki tegoż mają być przedkładane do sankcyi komisyi wykonawczej.

Thiers wydał nowy okólnik w którym mówi, że rząd dla tego powstrzymuje stanowcze działanie wojenne, aby nagromadzić dostateczne siły wojskowe tak, aby opór uczynić mniej krwawym i niemożliwym. W okólniku tym oświadcza się jak najuroczyściej przeciw pogłoskom, jakoby rząd dążył do obalenia rzeczypospolitej, przyrzeka zupełną amnestyę powstańcom którzyby broń złożyli i oświadcza, że przez dni kilka sytuacya będzie niezmienioną.

Dekretem rządowym naznaczono wybory do Rad gminnych w całej Francyi na dzień 30 kwietnia.

Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego d. 17. b. m. potwierdził minister Picard wiadomość o zdobyciu przez wojska wersalskie zamku Becon i ustawieniu tam bateryi.

Z Brukseli donoszą senzacyjną wiadomość jakoby w kołach rządowych belgijskich wiedziano coś pewnego o bliskiem wylądowaniu Napoleona na brzegach Francyi.

Z Wiednia. Dnia 18. bm. odbyło się 1sze poświąteczne posiedzenie Rady Państwa Na posiedzeniu tem minister handlu dr. Schäffle przedłożył projekt ustawy względem mającej się budować kolei żelaznej Reichenberg-Friedland-Seidenberg-Eisenbrod-Tonwald.

Minister finansów przedkłada projekt ustawy względem kredytu dodatkowego dla landwery i prowizorycznego dalszego poboru podatków na jeden miesiąc (maj).

Następuje rozprawa nad wnioskiem wydziału rekrutacyjnego, aby z powodu różnic tyczących się sankcyonowanej ustawy o obronie krajowej w Tyrolu, wybrać nową komisyę

Smolka imieniem mniejszości wnosi, aby nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego

Christian Kotz przemawia przeciw wnioskowi większości.

Szturm stara się wykazać bezzasadność argumentów Smolki.

Oelz jest za przejściem do porządku dziennego ze względów na lojalność

Po przemowach ostatecznych obu referentów, wniosek wybrania komisyi przyjęto.

Fux motywuje wniosek względem rewizyi ustawy prasowej; wskazuje na jej niedostatki, które na każdym kroku na jaw wychodzą.

Wniosek jego jednogłośnie odesłanym został do wydziału z 9ciu członków.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 18. kwietnia 1871.
godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcya banku franco-austr. 113 25 Akcye kredyt. węg. 95 25. Anglo-austr. 277.25. Akcye Karola Ludw 267 50. Kolej siedmiogrodzka 169 00. Kolej południowa 180 90. Kolej Alf 173 25. Kolej państwowa 413 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Napoleondor 9.96½ Kolej wsch. —.—. Kolej północna 218 50 Kolej Rudolfa 161.25. Kolej węg. wschodnia 86.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.50. Losy z 1864 roku 124.25. Usposobienie: silne.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.
Dnia 16. kwietnia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	733.21	+ 1·5	67	PdW. m.	9
2. godz. po poł.	731.44	+11·3	50	Pd. sł.	9
9. godz. wiecz.	730.72	+ 6·6	75	PdZ. b. »	2

W nocy deszcz.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 » 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiecz.
„ » „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 18 kwietnia.

	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	265	75	266	75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	179	75	181	00
Banku hip. g. z wpł. 50%	117	50	119	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	82	50	83	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72	40	73	00
Banku hipot. galic. 6%	87	90	88	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87	00	88	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	40	75	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	87
Dukat cesarski	5	83	5	90
Napoleondor	09	88	09	96
Półimperyał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	85
Srebro	122	50	124	00
Wiedeń dnia 15. kwietnia.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	59	00	59	10
„ „ srebrem	68	50	68	90
pożyczka ost. z r. 1839	285	00	286	00
Pożyczka loter. z r. 1854	89	75	90	25
„ „ „ 1860	96	40	96	60
„ „ „ 1864	124	00	124	50
„ podatk „ 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	122	75	123	25
Oblig. indemniz galic	74	50	75	00
„ „ bukow.	72	00	72	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	279	50	280	00
Centralny bank	84	00	85	00
Kredytowy zakład	278	30	278	50
Franko-Austryackie	113	50	114	00
Galicyjskie dla handlu i przem.	100	00	101	50
Generalbank	88	00	88	50
Hipoteczny bank galicyjski	118	75	119	25
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	734	00	736	00
Vereinsbank	108	75	109	25
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz. austr.	82	25	82	50
Borysł Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell	30	50	31	00
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	173	50	174	00
Karola Ludwika	267	75	267	25
Północna Ferdynanda	2192	50	2197	00
Franciszka Józefa	196	75	198	25
Lwowsko-Czerniow. Jassy	182	50	184	00
Rudolfa	161	50	162	00
Siedmiogrodzka	169	50	170	00
Staatsbahn	415	50	416	50
Południowa	182	50	183	50
Tramway wied	216	25	216	75
Łupkowska	162	00	162	50
Węgierska północna	158	50	159	00
„ wschodnia	86	00	86	25
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	00	88	50
Bank włościański galicyjski	87	75	88	25
Tow kred ziem. gal 4%	71	75	72	25
„ „ „ „ 5%	82	00	82	00
Bank nar austr. 5% m k	97	30	97	50
Bank nar austr 5% w a	92	70	92	90
Bodencredit w srebrze 3%	106	40	106	60
Bodencredit w. a 5%	87	20	87	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)				
Alföldzka kolej	88	90	89	20
Ferdynanda północna	104	40	104	50
Karola Ludwika dawn.	104	00	104	00
„ „ z r. 1867	101	50	101	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	00	90	50
„ „ z III em	83	00	83	50
Rudolfa „ „ „	90	00	90	25
Siedmiogrodzkiej	89	00	89	25
Południowej kolei	000	00	000	00
Państwowej kolei	138	50	139	50
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	94	50	95	00
Elżbiety nowa	102	00	103	00
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a.	87	00	87	75
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	163	00	163	50
„ Rudolfa	14	50	15	20
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b	92	15	92	25
Paryż 100 frank.	48	25	00	08
Londyn 10 ft szterl.	125	25	125	35
Frankfurt 100 zł ol w p N.	104	75	104	85

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.